

„Historia pewnej miłości...”

Rozdział 1 „Spotkanie”

W końcu piątek. Wracałam ze szkoły jak zwykle zatłoczonym autobusem. Na szczęście miałam miejsce siedzące. Dzisiaj w szkole nie było nic ciekawego. Sprawdzian z matmy, potem jeszcze chemia, ale całe szczęścia jadę już do domu. Zazwyczaj wracam samochodem, albo z moim tatą, albo z bratem, jednak dzisiaj nikomu nie pasowało, aby po mnie przyjechać. Zmuszona zostałam do podróży autobusem. Niestety to nie takie łatwe, bo aby dostać się do domu muszę przesiąść się w inny numer autobusu. Całe szczęście ten drugi zazwyczaj jest prawie pusty. No dobrze, ale przejdźmy do mnie. Mam na imię Ania i chodzę do drugiej klasy Liceum.

Za rok będę pisała maturę. Jestem w klasie biologiczno-chemicznej w jednym z najlepszych Liceów w mieście, więc moja przyszła matura to rozszerzona chemia i biologia. Tylko te przedmioty zachęcają mnie do nauki, i tylko one wydają mi się ciekawe. Po Liceum mam w planach studia a dokładnie Medycynę. Uwielbiam dzieci, interesuję się chemią i biologią, więc połączyłam te zainteresowania i postawiłam sobie cel: Zostać pediatrą. Mam nadzieję, że mi się to uda. A jeżeli chcecie wiedzieć to nie mam chłopaka. Nie dlatego, że nikt mnie nie chce, ale dlatego, że nie spotkałam jeszcze takiego, który zainponowałby mi całym sobą. O! to mój przystanek. Wsiadłam z „piętnastki” i zobaczyłam na rozkładzie o której będzie mój drugi autobus. Co? Za 20 minut?- zdenerwowałam się, bo to w końcu piątek, a ja miałam czekać na głupi autobus 20 minut. !!? Ok, no trudno, zabrałam torbę i ruszyłam w kierunku ławki. Usiadłam, i włączyłam muzykę przez słuchawki. Szybciej mi minie czas- pomyślałam troszeczkę zdenerwowana. Na przystanku nikogo nie było oprócz mnie. Słońce pięknie świeciło i ogrzewało każdą istotę w tym mieście. Słuchałam mojej ulubionej muzyki, gdy w pewnym momencie poczułam, jak ktoś mnie stuka w ramię. Automatycznie w odruchu zdjęłam słuchawki i odwróciłam głowę w bok, aby zobaczyć kto to jest i czego ode mnie chce.

Był to jakiś chłopak, na oko miał gdzieś ze dwadzieścia lat. A jaki był przystojny...Nie wyobrażacie sobie tego jaki cudowny. Był szatynem o mocno piwnych oczach, krótkich włosach i bardzo wysportowanym ciele. Na sobie miał dzinsy i koszulę, jednak pozwalała ona zobaczyć jego wyrzeźbione ciało.

- Tak?- zapytałam chłopaka, jednocześnie chowając słuchawki do torby.

- Sorki, możesz mi powiedzieć, która jest godzina?, zapomniałem wziąć z domu komórkę.- rozpoczął rozmowę.

- Nie ma sprawy- odpowiedziałam i sprawdziłam która jest godzina, wedle jego prośby. - Jest 16.03.

- O dziękuję Ci, i przepraszam, że przeszkodziłem. A na jaki autobus czekasz?

- Nie no spoko, i tak już zaczęło mi się nudzić bo czekam tu już jakieś 15 minut. Czekam na jedenastkę.- odpowiedziałam chłopakowi. Dziwne, ale przez całą rozmowę, nie oderwaliśmy od siebie wzroku ani na moment....

- O to w takim razie nadszedłem, aby zabić Twoją nudę. Jestem Mateusz i też czekam na jedenastkę.- powiedział to, uśmiechnął się i podał mi rękę.- Więc jak, mogę teraz ja Cię trochę ponudzić? - teraz do mnie mrugnął.

- Ania- miło mi.- też podałam mu rękę. Jeśli chcesz to czemu nie. Tylko nie zanudź mnie na śmierć. - oboje się roześmialiśmy.

- No dobrze, a więc skąd wracasz piękna istoto?- zapytał, a ja jak jakiś burak czułam jak robię się czerwona.

- Ze szkoły, ale jaka piękna istoto? Chyba pomyliłeś dziewczyny, albo oślepia Cię Słońce.- uśmiechnęłam się, ale rumieńce nie chciały mnie opuścić.

- Nie, nic mnie nie oślepia, bo widzę Twoje rumieńce.- powiedział to trochę dziwnym tonem, ale takim aby się pośmiać.- a gdzie chodzisz do szkoły?

- Jestem człowiekiem, a dokładnie dziewczyną, a nie jakąś tam istotą, a te Twoje,, rumieńce" to żadne rumieńce, po prostu jest mi gorąco.- zezłościłam się na niego. Otworzyłam wcześniej wyciągniętą książkę, i zaczęłam udawać, że ją czytam. A po chwili dorzuciałam:

- A do szkoły chodzę na Kwiatową, do drugiej Liceum. I znowu udałam, że czytam dość grubą lekturę.

- Nie złość się na mnie Aniu. Dopiero się poznaliśmy, no dobrze, żartowałem z tymi rumieńcami.- ja jednak wiedziałam, że nie żartował, bo przecież to faktycznie były rumieńce, ale widocznie chciał mnie poznać. Dalej się nie odzywałam. - złościsz się?- wyglądasz jeszcze ładniej gdy się denerwujesz.

- Czy mógłbyś przestać rzucać takimi tanimi tekstami? Podryw na takie teksty dawno wyszedł z mody. Co, pewnie jesteś kolejnym kolesiem, który zalicza panienki poznane na przystanku autobusowym, co?- w końcu się odezwałam, ale niezbyt miło.

- Po pierwsze nie jestem żadnym kolesiem zaliczającym laski, a po drugie nie chciałem, żebyś się zdenerwowała. Chciałem tylko Cię poznać. Ale okej, chyba masz zły dzień. Dam Ci spokój- uśmiechnął się serdecznie. Tak, że dostrzegłam w jego oczach serio normalnego chłopaka.

- Nie, przepraszam, ale nie raz już spotkałam chłopaka, który zaczynał podryw na takie teksty. Chociaż w ogóle nie mówił tego na serio. No to teraz może Ty mi powiesz, coś o sobie?

- Rozumiem, Wy dziewczyny jesteście już uczulone na takie zachowania, ale ja mówiłem to na serio.- mówiąc to uśmiechnął się tak miło i słodko, że poczułam, że w końcu poznałam kogoś „normalnego”, „dojrzałego”. Od razu przestałam się na niego gniewać. - A więc jak już mówiłem jestem Mateusz i studiuje prawo. Jestem na trzecim roku i mam 21 lat. A ty jesteś w Liceum, tak? Druga klasa, czyli masz 17 latek? Niedługo osiemnastka... Będzie balanga..- rozgadał się.

- Tak, za niecały rok.. Ale czy balanga, to nie wiem. Jestem osobą, która nie przepada za imprezowaniem. I tak, mam 17, ale nie latek, tylko lat.- udawałam poważną, do momentu, gdy Mati się na mnie nie spojrział i nie uśmiechnął. Wtedy ja

też się roześmiałam.- Powiadasz, że studiujesz prawo? No muszę Ci powiedzieć, że jestem z Ciebie dumna.- zażartowałam.

Mateusz zaśmiał się i powiedział:

- Ja z siebie też. A ty na jakim profilu się uczysz?

- Klasa medyczna.

- Mmm, będziesz panią doktor. Jestem z Ciebie dumny.- Roześmialiśmy się.-O patrz nasz autobus. - zauważył Mateusz.

- No w końcu. Już myślałam, że nie przyjedzie i będę zmuszona wracać na pieszo. - powiedziałam to i wstałam zabierając swoje rzeczy.

- Nie byłabyś zmuszona, bo ja z chęcią bym Cię zaniósł.- uśmiechnął się i puścił oczko. Okej to wchodźmy, panie przodem- przepuścił mnie w drzwiach.

Gdy jechaliśmy dosyć dużo jeszcze rozmawialiśmy. Mateusz zapytał mnie o numer telefonu. Byłam nim tak bardzo zachwycona, że chciałam dać mu ten numer.

- Serio zależy Ci na moim numerze? Czy po prostu brakuje Ci do kolekcji?

- Już mówiłem, że nie prowadzę żadnej kolekcji numerów telefonów, ani zaliczeń lasek. Nie mów już tak, bo teraz ja się na Ciebie obrażę- zażartował.

Serio chciałam mu go dać, Jednak w ostatniej chwili powiedziałam:

- Mam facebook-a, więc jeśli naprawdę Ci zależy znajdziesz mnie. Wiesz o mnie już na tyle dużo, a więc „chcieć to móc”- powiedziałam to i już był mój przystanek.

Zanim opuściłam autobus uśmiechnęłam się.

W autobusie byliśmy sami. Przez zamykające się drzwi usłyszałam tylko:

-Obiecuję....

Rozdział 2 „Poszukiwanie”

Wyszłam z autobusu. Na początku żałowałam, że jednak nie dałam mu tego numeru. W końcu taki przystojny, wesoły no i inteligentny rzecz jasna. Chociaż lubi się droczyć i mi dokuczać. Czemu nie dałam mu numeru? Głupia jestem, przecież takiego chłopaka to ze świecą szukać... No ale dobrze, trudno, zaprzepściłam szansę na takiego chłopaka.....

Zamyślona w końcu dotarłam do domu.

- Hej córcia, jak w szkole?- usłyszałam mamę już przy wejściu.

- Spoko było. Tak jak w szkole. Dostałam piątkę z matmy i trójkę z fizyki, ale przecież wiesz mamu jak ja nie cierpię tego przedmiotu.

- Wiem, wiem, ale bardzo dobrze. Następnym razem będzie lepiej. Chcesz teraz zjeść obiad?

- Nie dzięki. I tak już jest po 17.00. Obiecałam Zośce, że się z nią jeszcze dzisiaj spotkam, więc wezmę jabłko na drogę i zmykam. Pa mamuś, będę wieczorem!!!- te słowa już prawie wykrzyczałam będąc przy drzwiach wyjściowych.

- No, pa pa. Ojejku, jaka ona prędką- powiedziała kobieta, gdy jej córka już wyszła.

.....

Wysłałam z domu i zbiegłam po schodkach. Co prawda mogłam skorzystać z windy, bo mieszkam na ósmym piętrze, ale wyjdzie mi to na zdrowie. Gdy byłam już przed blokiem skierowałam się w stronę bloku mojej przyjaciółki. Zośka mieszkała niedaleko mojego domu, trzy bloki dalej. Całe szczęście, że ta mieszkała na parterze, bo musiałabym wchodzić do niej po schodach.. W jej bloku są jakieś remonty i winda chwilowo jest nieczynna. No dobrze, ale wróćmy do samej Zośki. Zośka jak już wspomniałam wcześniej jest moją przyjaciółką. Znamy się od najmłodszych lat, i zawsze możemy się sobie wygadać na każdy temat. Jesteśmy jak siostry. Dla mnie to wspianiała sprawa, bo mam starszego brata, ale Sebastian nie mieszka już z nami, więc można powiedzieć, że jestem sama.

.....

Po chwili doszłam do klatki Zosi. Zadzwoiłam domofonem i usłyszałam sygnał otwieranych drzwi. Dziewczyna wiedziała, że to ja, bo jej okna są tuż przy wejściu do klatki.

- Hej kochana- usłyszałam głos mojej przyjaciółki, która wyszła po mnie na klatkę.
- Hej- odpowiedziałam i przywitałam się.
- Chciałam się z Tobą spotkać, bo już dawno nie miałyśmy dla siebie czasu.
- No racja, to co robimy?
- Chodź do domu, znalazłam fajną komedię romantyczną, na pewno Ci się spodoba.

-Ok, wiesz co lubię...

Weszłyśmy do domu, a w nim nie było nikogo oprócz nas. Od razu skierowałyśmy się do pokoju Zośki.

- Ok, to ty idź do pokoju, a ja zaraz przyjdę

- Spoko.

Usiadłam na wygodnym fotelu i czekałam, aż Zośka wróci z kuchni. Siedziałam już w tym pokoju i na tym fotelu setki razy. To ten pokój słyszał wszystkie nasze sekrety i problemy.

- Ok, już jestem. Przyniosłam coś do picia. To co odpalamy?

- Dzięki-podziękowałam za szklankę z sokiem pomarańczowym-Zośka wiedziała, że to mój ulubiony.- No kochana, jedziemy z tym koxem.

.....

Film był cudowny. Jak zwykle, uroniłam łezkę. Komедie romantyczne to najpiękniejsze filmy na świecie. W momencie, gdy główni bohaterowie mieli się pocałować w pokoju rozległ się dźwięk wiadomości na facebook-u.

- Zośka ktoś napisał do ciebie.

- Ok, już idę, czy oni na serio nie mają kiedy pisać? Będę musiała cofnąć tę akcję, muszę zobaczyć ich pocałunek..- Odparła zła Zośka

- Pewnie jakiś cichy wielbiciel...- zaśmiałam się z niej

-Weź skończ...Ty... Anka, to nie mój cichy wielbiciel tylko Twój!!- i w tym momencie zachłysnęłam się sokiem.

- Co?? Żartujesz sobie.. - zaczęłam się śmiać, gdy tylko udało mi się „odkrztusić”

- Nie, tym razem nie żartuję, słuchaj: „Hej, jestem Mateusz. Na pewno mnie nie znasz, ale szukam pewnej osoby, o imieniu Ania. Chciałbym się dowiedzieć, czy ją znasz. Napisałem już do 100 osób z Waszego Liceum i żadna z nich nie zna tej dziewczyny. Mam nadzieję, że Ty ją znasz.” - Zośka zacytowała mi wiadomość od Mateusza.

- O matko, Zośka, on faktycznie mnie szuka...- powiedziałam uszczęśliwiona

- Ale kto? On? A skąd się znacie? Jak Cię szuka? Anka!! O co kaman?- Pytała zdziwiona Zosia.

- No on, Mateusz. Słuchaj, bo to było tak, że jak dzisiaj wracałam do domu to poznałam go na przystanku. No i on mówił takie wiesz, te teksty na podryw, ale ja powiedziałam mu tylko jak mam na imię i do jakiej chodzę szkoły. Czekaaliśmy razem na autobus i on, jak już wsiedliśmy zapytał mnie czy dam mu swój numer. A ja mu go nie dałam, bo stwierdziłam, że jak mu zależy to mnie znajdzie. Wiem głupio zrobiłam, bo on jest naprawdę wspaniały, tylko wiesz, ja na początku myślałam, że to kolejny koleś chętny na nową laskę. Jak większość chłopaków teraz. Kiedy wychodziłam z autobusu powiedział, że obiecuje, że mnie znajdzie. No wiesz, ja oczywiście nie uwierzyłam w to co mówił, ale patrz no, szuka mnie!!..

- opowiedziałam wszystko Zośce tak w skrócie i zaczęłam tańczyć na środku jej pokoju.

- Ok, okej rozumiem, no więc w takim razie co mam mu odpisać?

- Hmm... no nie wiem, może, że nie wiesz czy mnie znasz/.?

- Anka, czyś ty oszalała? Jak ja mogę nie wiedzieć, czy kogoś znam?

- No racja, to może, że mnie znasz, ale ze mną nie rozmawiasz?

- Faktycznie oszalałaś- powiedziała Zośka i zaczęła stukać w klawiaturę.

- Co piszesz?

- Siedź cicho i czytaj.

- Okej.- usiadłam, ale ze szczęścia nie mogłam być cicho.

- „Hej, tak znam Ankę, to moja przyjaciółka, dobrze trafiłeś, ale czemu jej szukasz?”- tak brzmiała jej wiadomość, ale ja nie miałam nic do powiedzenia, bo za czym się odezwałam ona już wcisnęła Enter.- Zobaczymy co odpisze, zaufaj mi, rozegram to zawodowo.

-Spoko,- rozmowa rozkręciła się:

Mateusz: Serio ją znasz? O jakie szczęście!!, w końcu ją odnalazłem. Od momentu pożegnania się z nią zacząłem pisać do ludzi z waszej szkoły, i nikt nic nie widział, nikt nic nie słyszał... Szukam już tak od pięciu godzin bez ustanku. Pytasz, dlaczego jej szukam? Odpowiedź jest prosta: Po pierwsze obiecałem jej to, a ja słowa dotrzymuję, a po drugie i najważniejsze: **BARDZO MI SIĘ PODOBA. NIE TYLKO POD WZGLĘDEM WYGLĄDU, PO PROSTU SPOTKAŁEM DZIEWCZYNĘ, JAKIEJ JUŻ DŁUGO SZUKAŁEM.**

Zośka: No spoko, jakie to słodkie.... To mówisz, że Anka wpadła Ci w oko?

Mateusz: „Wpadła w oko” to za mało powiedziane. Jest wspaniałą dziewczyną. To co mogę liczyć na Twoją pomoc w kontakcie z nią? Przeglądałem już Twoich znajomych, ale żadna Ania to nie ta Ania, której szukam.

Zośka: No pewnie, że Ci pomogę. A w znajomych jej nie znalazłeś, bo ona nie ma wpisane Ania, ani Anna, tylko Julia, dlatego, że bardzo jej to imię się podoba.

- Aaa. Rozumiem...
- To może ja do niej zadzwonię, i opowiem jej o wszystkim?
- Jeżeli byś mogła...
- Spoko, to ja z/w.

I tak wyglądała ich rozmowa do momentu, gdy Zośka powiedziała, że do mnie dzwoni.

- I co ja mam mu powiedzieć? - zapytała mnie
- Powiedz, że nie znalazł mnie, tylko Ciebie, więc to się nie liczy. I jeżeli chce mój numer to musi się postarać.
- Oszalałaś, takiego chłopaka mam spławić? A ile on ma lat w ogóle?
- Tak, napisz tak jak Ci powiedziałam, jeżeli mu zależy będzie się starał, a lat ma 21 i studiuje prawo.
- Ok, jak chcesz, tak napiszę, ale zobaczysz, że tego pożałujesz..
- Pisz!- ponaglałam ją

Zośka: Dzwoniłam do niej i powiedziała, że znalazłaś mnie a nie ją i to się nie liczy. Więc musisz się postarać.

Mateusz: Muszę się postarać? Rozumiem, to przy najbliższej okazji powiedz jej, że jeżeli nie chce ze mną mieć kontaktu to nie będę nachalny. Powiedz też, że bardzo ją polubiłem i podobają mi się jej dołki w policzkach..- Tutaj rozmowa się ucięła, bo Mateusz się wylogował. A ja gdy to przeczytałam faktycznie zaczęłam żałować, że znowu go się pozbyłam...

.....

Do domu wróciłam o 23.00. Wykąpałam się, zjadłam kolację i weszłam na facebook-a, a tam pusto...

Na pewno dał sobie ze mną spokój... pomyślałam i poszłam spać.

Rozdział 3 „Cukiernia”

Rano, gdy się obudziłam, przez myśl przemknęła mi myśl, że to wszystko to tylko sen. Wstałam, umyłam się, zjadłam śniadanie i usiadłam przed komputerem.

Miałam jedną wiadomość. Czyżby to był Mateusz?...

Nie,... to tylko Zośka. Napisała do mnie:

- I co napisał do Ciebie?
- Nie, nie napisał, dał sobie ze mną spokój, ale nie psuj mi humoru. Tak, wiem, wiem, mówiłaś, że będę żałowała, ale co zrobić? Już za późno...- odpisałam
- Ok, to co idziemy na miasto? Muszę kupić sobie buty do sukienki, a przy okazji może wstąpimy gdzieś na duże lody? No wiesz, takie na poprawę humoru.. :)
- Spoko, to przyjdę po ciebie o 13.00, może być?
- Ok, czekam, pa, pa :*
- Pa :*

I tak właśnie wyłączyłam komputer i poszłam przygotować się na wyjście. Wstałam o 11.36, więc nie miałam aż tak dużo czasu na przygotowanie. Chciałam jeszcze zdążyć umyć włosy, i zrobić jakiś delikatny makijaż.

.....

Tak więc po wszystkich zaplanowanych przeze mnie czynnościach, byłam u Zośki już za dziesięć 13.00.

Wybrałyśmy się na miasto. Wchodziłyśmy do wszystkich sklepów, jakie mijaliśmy, nawet kupiłam sobie bluzkę z bardzo fajnym nadrukiem, tak na pocieszenie. Zośka jak zwykle nie mogła zdecydować się na żadne buty. Każde miały jakieś wady. Jedne za duże, inne za małe, te mają za dużo cekinów, a te za mało, te wcale się nie prezentują, a te wyglądają za biednie, i tak w kółko. W końcu wybrała jedne z tych dziesiątek, jakie tego dnia obejrzałyśmy.

- To co teraz na lody/?- zapytała Zośka

- No pewnie, po tym wszystkim muszę się jakoś rozluźnić.- odparłam

Poszłyśmy do cukierni z najlepszymi lodami i ciastkami w mieście. Kupiłyśmy sobie lody i usiadłyśmy na zewnątrz. Jak zwykle przegadałyśmy chyba ze dwie godziny, kupując w międzyczasie dodatkowe słodczyce.

- Jak ja będę wyglądać?- Spójrz na mnie, będę gruba, chociaż, nie, Ja już jestem gruba- mówiłam

- Przestań, ty wcale nie jesteś...Ej, Anka, mamy inny problem, trochę gorszy od naszych grubych ud.- Mówiła Zośka z dziwnym spojrzeniem..

- O co Ci chodzi?

-Odwróć się.

No więc miałam już dość tych jej żartów, jeszcze w ty momencie, gdy ja żałowałam, że straciłam szansę na prawdziwego chłopaka. No ale co, odwróciłam się.. A tam co zobaczyłam? Znaczy kogo?.. W naszą stronę szedł ulicą Mateusz!!! Co prawda nie wiem czy nas widział, ale ja automatycznie odwróciłam się i zaczęłam zakrywać twarz.

- Anka, co ty robisz? Oszalałaś,? Gadasz, że tak bardzo żałujesz, że dałaś mu kosza, a gdy Bóg daje Wam szansę porozmawiania, to ty znowu uciekasz...Weź się w garść, dziewczyno, bo jak tak będziesz robić, to ty nigdy nikogo nie znajdziesz. Słowa Zośki uderzyły mi do głowy. Faktycznie, gdybym teraz zmarnowała tę szansę, to nie wybaczyłabym sobie tego. Postanowiłam usiąść normalnie i odsłonić twarz. Mateusz dziwnym trafem przyszedł do tej samej cukierni. Nie zauważył nas, i zajął jakieś miejsce przy stoliku w kącie, po czym wyciągnął laptopa, i zaczął w nim serfować. Kiedy przyszedł kelner, Mateusz zamówił coś u niego, i jego wzrok na moment skierował się na mnie, lecz gdy uświadomił sobie, że ja to ja, to wrócił tym wspaniałym wzrokiem do mnie. Nie macie pojęcia jaki on jest przystojny!! Patrzyliśmy się na siebie, tak długo, aż nie uśmiechnęłam się do niego i nie pokiwałam ręką, wtedy on wstał i skierował się w stronę naszego stolika.

- Idzie tu!- szepnęłam do Zośki.

- To niech idzie, ja może pójdę do WC, zaraz będę.

- Ok, tylko mnie nie zostaw tutaj.. - zaśmiałam się

Zośka odeszła od stołu, a ja przyciągnęłam do niego wzrokiem- Mateusza.

- Hej tajemnicza osóbkko- miło mi Cię znowu widzieć.- uśmiechnął się

- Hej studencki podrywacz- odparłam
- Oj tam zaraz podrywacz.. Widzę wypad z przyjaciółką... Ślicznie dziś wyglądasz, jeszcze ładniej niż wczoraj.- tutaj wziął moją dłoń i ją pocałował.
- Heh..dzięki, tak jestem tu z przyjaciółką, może zechcesz się przysiąc?- W sumie to nie mam już pracy, gdy Cię zobaczyłem.
- A co robiłeś?
- Nic ciekawego, takie tam bzdety na studia. Jeżeli jesteś tu z przyjaciółką to może zgodzisz się przyjść tu kiedyś ze mną?-zapytał patrząc się w moje oczy.
- Proponujesz mi randkę?- zaśmiałam się
- Próbuję zaprosić Cię na koleżeńskie spotkanie. No chyba, że zgodzisz się żeby to była randka.
- Okej, to w takim razie nie ma sprawy, w poniedziałek o 15.00 tutaj? Kończę lekcje o 14.30, więc na 15.00 powinnam zdążyć. Niech to będzie randko-spotkanie-zaśmiał się ze mnie, ale nie odrywał ode mnie wzroku.
- Dobra to o 15.00 tutaj. Będę czekał. A gdzie podziała się Twoja koleżanka?
- Zośka? Jest w toalecie. Trochę długo jej nie ma....
Za moment jednak otrzymałam sms'a od Zośki z wieścią, że jej mama jechała do Warszawy do jej brata i po drodze ją zabrała. Oczywiście nie zapomniała życzyć mi „udanej randki”.
Powiadomiłam Mateusza o tym, że Zośki już nie będzie.
- Oj szkoda, ale w takim razie może uda nam się jeszcze dziś gdzieś wyskoczyć?
- W sumie to nie wiem....- Mówiłam niezdecydowana..
- No chodź zobaczysz, że nie będziesz żałowała tego straconego czasu. Co lubisz robić? Kino? Pewnie, nie bo nudno.. Powiedz mi tylko co lubisz, a resztę zostaw Mi.- Nalegał Mati. Widziałam w jego oczach, że bardzo mu zależy, żeby gdzieś mnie zabrać.
- Ok, niech Ci będzie, To może łyżwy?
- Wspaniały wybór, to co zbieramy się? Zabiorę tylko swoje rzeczy i możemy jechać. Mam za rogiem samochód, więc nie trzeba będzie się wlec autobusem. Zrobiliśmy więc tak jak mówił chłopak. Kiedy doszliśmy do jego samochodu, ten otworzył mi drzwi i powiedział: „zapraszam ślicznotkę”. Czułam się wspaniale, w końcu zabiegał o mnie ktoś porządny. Jego samochód był naprawdę ładny. Białe audi, które wielkością zbliżone było do jeep-a. Przez drogę kątem oka widziałam, że Mateusz zerka na mnie co jakiś czas. Jednak ja nie odważyłam się spojrzeć na niego ani razu, chociaż bardzo mnie korciło. W końcu dojechaliśmy. Mateusz znowu w zabójczym tempie otworzył mi drzwi i podał rękę, pomagając wysiąść z jego bardzo pokaznego auta.
Poszliśmy na lodowisko i wypożyczyliśmy łyżwy. Oczywiście chłopak nie pozwolił mi zapłacić za swoje łyżwy i wejście na lodowisko, chociaż to było zaledwie kilka złotych.
Kiedy stanęliśmy na lodzie chłopak pokazał jak fantastycznie jeździ na łyżwach- ciągle się wywracał. Osobiście uważam, że udawał, bo w pewnym momencie złapał mnie za rękę, i prosił o pomoc.
Było cudownie- Mimo, że Mateusz nie za bardzo umiał jeździć, to i tak bardzo mi się podobało. Przez cały czas trzymał mnie za rękę. Raz nawet podczas jego

upadku pociągnął mnie za sobą i wylądowałam na nim. Tak się śmialiśmy, że nie miałam siły wstać. Nasze twarze oddzielały zaledwie centymetry. W pewnym momencie uciszyliśmy się i patrzeliśmy się na siebie, wtedy Mateusz odezwał się:

- Jesteś wspaniałą dziewczyną, dzięki, że zgodziłaś się spędzić ze mną trochę czasu. Mam nadzieję, że nie jest on zupełnie zmarnowany?

- Ja wspaniała? No coś ty.. A czas wcale nie jest zmarnowany. Dziękuję, że mnie tutaj zabrałeś, przynajmniej poćwiczyłeś jazdę na łyżwach.

Mateusz nie odezwał się tylko dotknął mojego policzka i odsunął z niego włosy. Teraz czułam jak się rumienię, i postanowiłam wstać.

Gdy wstałam, pomogłam również Mateuszowi. Spojrzałam, która godzina, a na zegarku 18.00. „Matko jak ten czas szybko zleciał”-pomyślałam.

- Powinam już lecieć do domu- powiedziałam patrząc na chłopaka.

- Szkoda, ale okej, zawiozę Cię do domu.

- Oki

I tak właśnie ruszyliśmy do domu. Przez całą drogę śmialiśmy się z tego co działo się na lodowisku. W końcu dojechaliśmy. Zanim wyszłam z auta Mateusz zapytał:

- Poniedziałek nadal aktualny?

- No pewnie- uśmiechnęłam się i wyszłam z samochodu, machając odjeżdżającemu Mateuszowi.

Rozdział 4 „Magiczny poniedziałek”

Po powrocie do domu byłam przeszczęśliwa. Ciągle o nim myślałam. I tak minęła mi niedziela. Nadszedł poniedziałek. Obudziłam się i oczywiście jak zwykle załatwiłam poranną toaletę, zjadłam śniadanie i wykonałam lekki makijaż, po czym wyszłam do szkoły. Dzień jak każdy. Rano sprawdzian, a potem z górki. Przez cały dzień myślałam o spotkaniu z Mateuszem. Jak to będzie? O czym będziemy rozmawiać? Nie znałam odpowiedzi na te pytania. W końcu lekcje skończyły się.

Przy wyjściu złapała mnie Zośka.

- Hej, i jak gadałaś z nim?

- Gadałam, a nawet spotkałam..

- Serio? To opowiadaj!

- Zośka kochana, nie teraz okej? Bo za moment mam autobus, a jak już pewnie się domyślasz jestem z kimś umówiona..

- Coo?? Anka, no, no szybko Ci idzie.. To powodzenia, zadzwonię wieczorem, musisz mi wszystko opowiedzieć- powiedziała Zośka i poleciała do szatni.

Nie zdążyłam się z nią pożegnać, bo już jej nie było. Zabrałam więc torbę i wyszłam ze szkoły. Chciałam poszukać w torbie komórki, żeby sprawdzić ile mam czasu na dojechanie do cukierni. Nie patrzyłam pod nogi i szłam przed siebie, gdy w pewnym momencie wpadłam na kogoś. Od razu podniosłam głowę, i zaczęłam przeproszać, jednak po chwili zorientowałam się, że to jest znajoma postać... O matko, to był Mateusz!!! Tak, to był on.!, ale co on tu robił?

- Przepraszam,... To ty?- wykazałam mu swoim uśmiechem, że cieszę się z jego widoku, ale byłam zdziwiona.- Co ty tu robisz?- dodałam- przecież umówiliśmy się w cukierni..

- Nie szkodzi... Tak to ja, we własnej osobie.- wyszczerzył się i schylił, aby dać mi powitalnego buziaka w policzek- A to dla Ciebie- teraz wyciągnął zza pleców śliczną czerwoną różę.- A co do tego co tu robię, to nie mogłem się doczekać, aż Cię zobaczę.

- Och, dziękuję za kwiatka, a dlaczego nie mogłeś się doczekać?- zapytałam, gdy dał mi buziaka, który co prawda mnie zaskoczył.

- Uwierz mi żaden facet nie mógłby się doczekać spotkania z Tobą, jesteś wspaniałą i piękną dziewczyną.

- Eee tam... Gadanie.... - nie wiedziałam co odpowiedzieć, czułam, że robię się czerwona.

- A z tymi rumieńcami wyglądasz jeszcze lepiej.

- Okej, starczy tego gadania bo zaraz się tutaj spalę..-roześmialiśmy się- To co idziemy do cukierni?

- Gdybyś zaczęła się palić, na pewno bym Cię ugasił.- uśmiechnął się- Jeżeli chcesz to może być cukiernia.

- A co powiesz na zwykły spacer?- zapytałam

Nie ma sprawy, chodźmy.- Mateusz złapał ode mnie ciężką torbę z książkami i przerzucił ją sobie przez ramię, po czym wykonał ruch zachęcający mnie do złapania go pod rękę.

Ruszyliśmy w stronę parku.

- Jesteś samochodem?- zapytałam, żeby nie było za cicho

- Tak, postawiłem go tuż za Twoją szkołą, a jak zleciał Ci dzień?- odpowiedział i przy okazji rzucił w moją stronę pytanie.

- Nie najgorzej, a ty miałaś dzisiaj zajęcia?

- Tak, ale tylko dwie godziny rano, potem byłem wolny i nie mogłem przestać myśleć o Tobie i o tym kiedy się spotkamy. Nie potrafiłem wysiedzieć w miejscu, więc po zajęciach pojechałem do biblioteki wypożyczyć książki, potem na myjnię, a kolejną godzinkę przesiedziałem przed Twoją szkołą w samochodzie i czytałem gazetę.

- No to miałaś wyczerpujący dzień...- uśmiechnęłam się i spojrzałam na niego- serio czekałeś na mnie godzinę? Jak Ci się chciało?

- Racja był wyczerpujący, ale tylko pod tym względem, że nie mogłem Cię zobaczyć. A teraz jest to najwspanialszy dzień w moim życiu, no oprócz tego, w którym się poznaliśmy i byliśmy na łyżwach. A co do tej szkoły, to chciało mi się czekać, bo wiedziałem, że w końcu wyjdiesz z tego budynku i będę mógł wręczyć Ci różyczkę, taką śliczną jak Ty.

- Czyli przypominam Ci kwiatka tak?- udawałam poważną- No to już wiem jak wyglądam, dzięki, że mi to uświadomiłeś- roześmialiśmy się oboje.- Serio nie masz dziewczyny? Taki idealny facet bez laski?- spojrzałam na niego, a on na mnie.

- Serio, serio. Po prostu nie chciałem chodzić z jakąś taką pierwszą spotkaną, tylko dlatego żeby tylko ją mieć. Szukałem takiej oryginalnej, odznaczającej się z tłumu.

- U mnie to samo. Do tej pory każdego spławiałam, bo albo za mało inteligentny, albo zwykły podrywacz.

- Mnie nie spławiałaś, mam to jakoś inaczej rozumieć?

Zaśmiałam się, ale nic nie odpowiedziałam.

Nasz spacer wydawał się taki krótki, a jednak zleciała prawie godzina. Zegarek pokazywał 15.33.

- Bolał mnie nogi- powiedziałam z lekkim uśmiechem.

- Momencik, zaraz coś na to poradzimy- odpowiedział Mateusz, a po chwili złapał mnie na ręce i kontynuował spacer „powrotny”.

- Głuptasie, co ty robisz?- śmiałam się

- Nie mogę dopuścić do tego, żeby bolały cię nogi.- spojrzał w moje oczy, a miał je tuż przed swoimi.

„Szliśmy” tak aż do samochodu Mateusza. Kiedy już siedziałam poczułam ulgę, że w końcu siedzę. Za moment chłopak też wsiadł i zapytał czy nadal bolał mnie nogi.

Odpowiedziałam, że nie, bo mnie uratował, ale jego na pewno bolał nie tylko nogi, ale i ręce. Oczywiście zaprzeczył i dodał, że dla mnie warto zrobić wszystko.

Czułam się wtedy nadzwyczajnie, bo ktoś w końcu się o mnie troszczył, czułam, że komuś na mnie zależy.

- To co jedziemy gdzieś?- zapytał

- Nie mam siły..- odpowiedziałam patrząc się w jego oczy.

- A jesteś głodna?

Cały czas nie odrywaliśmy od siebie wzroku..

- W sumie coś bym zjadła...

- Okej.. - Mateusz odpalił silnik i ruszył. Jechaliśmy może z 10 minut i chłopak przystanął przy MC-driver. Miałam zamknięte oczy, bo poczułam się trochę zmęczona. słyszałam tylko jak Mateusz robi dosyć duże zamówienie. Po chwili odebrał je i znowu ruszył. Kolejna chwila jazdy i dotarliśmy do jakiegoś miejsca. Zatrzymaliśmy się i wtedy otworzyłam oczy. Byliśmy w miejscu, gdzie nie było ludzi.

- Gdzie jesteśmy?

- Niedaleko. 10 km za miastem. Myślałem, że przysnęłaś, bo tak cichutko jechałaś..

- Nie spałam, ale jestem trochę zmęczona.

- Mam jedzonko- pokazał paczki z fast-foodami i uśmiechnął się.- zakupiłem też kawę, dla wybudzenia ze zmęczenia- teraz sama nie wytrzymałam i roześmiałam się.

Już po chwili „samochodowy” piknik był gotowy. Każde z nas zjadało się „niezdrowym żarciem” i patrzyliśmy na siebie bez jakichkolwiek słów. Jadłam i nie mogłam nadziwić się co ja tutaj robię z takim przystojnym i mądrym facetem, któremu widać, że na mnie zależy? Widzę to jak się zachowuje i co do mnie mówi, ale nie mogę pokazać mu, że jestem nim tak samo zachwycona jak on mną.

Poczekam jeszcze niech się postara...

- I co jak smakowało niezdrowe żarcie?- zapytał tuż po skończeniu „posiłku”

- Było pyszne, czułam się jak na romantycznej kolacji- zaśmiałam się.

- Obiecuję, że Cię na taką zabiorę. Świece, muzyka, i my...

- Hehe, obiecuj, obiecuj, ale serio nie trzeba, wystarczy mi MCDonald..-
uśmiechnęłam się.- Dzięki :)
- No okej, to obiecuję, że zabiorę Cię jeszcze kiedyś do fast-food-a. - powiedział i
wytarł mi usta, na których znalazł się kawałek sałaty.
- Trzymam Cię za słowo- odpowiedziałam, gdy już zabrał dłonie z mojej twarzy.
Rozmawialiśmy jeszcze długi czas., aż w końcu trzeba było wracać do domu.
- Musiałabym wracać... Ale wcale nie chcę..-powiedziałam
- Okej, Odwiozę Cię.- odpowiedział z wyraźną niechęcią
Po jakichś dwudziestu minutach byliśmy pod moim domem.

- Gdybym mógł zostawiłbym Cię przy sobie już na zawsze.- po tych słowach
skierowałam twarz w jego stronę i popatrzyłam na niego..
- Na zawsze?

Mateusz nie odpowiedział, tylko sięgnął ręką do mojej szyi i nachylił się.
Niezręczna sytuacja, chociaż wiedziałam, że zaraz nastąpi coś, o czym tak
naprawdę marzę.. Stało się, poczułam na swoich ustach jego mocne, słodkie wargi,
które objęły moje i złożyły na nich wspaniały pocałunek. Było cudownie, jednak
uświadomiłam sobie, że znam go zaledwie kilka dni. Trudno było mi to zrobić, ale
przerwałam ten wspaniały moment, powiedziałam zwykle „przepraszam” i
wybiegłam z samochodu. Nie odwracając się weszłam do domu. Wyrzałam przez
okno, tak by nie dało się mnie dostrzec, i zobaczyłam, jak odjeżdża mój ukochany
Mateusz. Czuję, że się w nim zakochałam, ale znam go tak krótko. Co mam robić?

Rozdział 5 „Wróciłem”

Nadszedł wtorek. Dzień jak każdy: szkoła i nauka. Tego dnia nie mogłam skupić
się na codziennych czynnościach, a na lekcjach nie było mowy nawet o
minimalnym skupieniu. Nie było momentu, w którym nie bujała bym w obłokach.
Co, a raczej kto był tego powodem? Oczywiście, że Mateusz. Czułam się
niepewnie. Mimo, że byłam pewna uczucia jakim zaczęłam go darzyć to nie
czułam pełnego zaufania. Po prostu nie chciałam zostać oszukana tak jak moja
przyjaciółka Zośka. Kiedyś spotykała się z facetem w podobnym wieku co
Mateusz.

Na początku było pięknie, chodziła cała w skowronkach, ale już po jakimś czasie,
Zośka dowiedziała się, że chłopak, którego tak bardzo kochała dostał stypendium
za granicą. Wyjechał bez słowa, zostawił ją, bez pożegnania. Po miesiącu jego
nieobecności, jakaś dziewczyna napisała do niej wiadomość. Powiedziała, że ten
chłopak wyjechał z kraju dla niej. Aby wesprzeć moją przyjaciółkę poleciłam jej,
aby zadzwoniła do tego chłopaka i wszystko wyjaśniła. Okazało się, że to wszystko
była prawda. To właśnie jest powód, przez który nie potrafię oddać facetowi
swojego serca w 100%. Kiedy patrzyłam na Zosię, jak cierpi z miłości i z powodu

złamania serca nie chciałam, aby coś takiego przydarzyło się również mi. Czuję straszny ból w sercu, że próbuję uciec od miłości, ale strach bierze górę. We wtorek po lekcjach szybko dotarłam do domu. W niesamowitym tempie odrobiłam lekcje, i spakowałam książki. Skupienia- brak.

Włączyłam sobie jakąś komedię romantyczną w laptopie i położyłam się na łóżku. Miałam nadzieję, że uda mi się zapomnieć o wczorajszym dniu. Chciałam zapomnieć, że w ogóle go poznałam. Dzisiejszego dnia nie odezwał się. Może też postanowił zapomnieć? Film leciał, a ja nadal nie wiedziałam o co w nim chodzi. Jednak w momencie pocałunku głównych bohaterów postanowiłam wyłączyć tę historię i poszłam się umyć. Po powrocie z łazienki spojrzałam na zegarek, a ten pokazał mi godzinę 19.00. „Kurde, wcześniej jeszcze”-pomyślałam. Nie wiedziałam co mam z sobą zrobić, więc włączyłam komputer. W przeglądarce: facebook, a na facebook-u 3 wiadomości!! Pierwszą moją myślą było to, że napisał do mnie Mateusz, ale tuż po otwarciu skrzynki moje nadzieje rozwiały się. To była Zośka:

- Hej Anka, co słychać? Po lekcjach tak szybko uciekłaś, że nie miałyśmy czasu ze sobą porozmawiać.

- Hej, co słychać? Fatalnie! Na niczym nie mogę się skupić, a o tym co wczoraj stało się między mną i Mateuszem, doskonale wiesz, więc nie dziw się mojemu zachowaniu. - odpisałam. Po chwili przyszła odpowiedź.:

- Nie dziwię się, doskonale to rozumiem. Po prostu ZAKOCHAŁAŚ SIĘ!!

- Tak, tak, łatwo mówić: Zakochałaś się, ale on się do mnie przez cały czas nie odezwał, więc pewnie pomyślał, że nie ma u mnie szans, czy coś takiego. On nie wie co ja czuję.

- To może mu o tym powiedz? Powinien wiedzieć na czym stoi.

- Zwariowałaś? Mam mu tłumaczyć się z moich uczuć?

- Jakie tłumaczyć?- jeżeli będziesz taka twarda, to nigdy nie zaznasz miłości, musisz ją do siebie wpuścić. Na razie nie dajesz jej szans.

- Może i masz rację, ale jak ja mam mu o tym powiedzieć, skoro nie mam z nim żadnego kontaktu, a on do tej pory się nie odezwał?

- Ja mogę do niego napisać, jeśli chcesz mogę Wam trochę pomóc.

- Nie, dziękuję Ci kochana, ale nie. Jeżeli to jest prawdziwe uczucie i On faktycznie coś do mnie czuje, to pierwszy się odezwie....

Rozmawialiśmy tak jeszcze przez długi czas, w końcu skończyliśmy temat Mateusza. Zośka jak zwykle, próbowała mi na każdy sposób poprawić humor. Za to właśnie kocham ją jak siostrę!!

.....

Minął tydzień, po Mateuszu żadnego śladu. Na początku wiadomo: nie mogłam o nim zapomnieć. Teraz zaczynałam wracać do rzeczywistości. W sumie można powiedzieć, że znałam go kilka dni, a tak bardzo się do niego przywiązałam, ale to prawda, zakochałam się w nim. Dzisiaj jest wtorek, kolejny męczący dzień w szkole. Po zajęciach poszłam do biblioteki. Zatrzymałam się w czytelni i zanurzyłam w treści książki. Jaka to była książka? Chyba nie muszę odpowiadać na to pytanie, gdyż odpowiedź jest wiadoma. Po jakichś dwóch czy trzech godzinach spakowałam książkę do torby i wyszłam przed budynek szkoły. Usiadłam na ławce

i zaczęłam ubierać płaszcz. W tym momencie zadzwoniła mi komórka. Sięgnęłam do torebki, a na ekranie nieznanym numerem. Wstałam i skierowałam się w stronę przystanku autobusowego, a jednocześnie odebrałam telefon:

- Halo?- zapytałam na początek.

- Witam wspaniałą istotkę, długo mam jeszcze czekać?- usłyszałam w słuchawce.

- A przepraszam, kto mówi? I o co chodzi?- odpowiedziałam mocno zdziwiona.

- Okej, to w takim razie przedstawię się jeszcze raz. Mam na imię Mateusz, i jestem tym chłopakiem, z którym była panienka na łyżwach. A chodzi o to, ile czasu mam jeszcze na panienkę tutaj czekać?- Zamurowało mnie po tych słowach.

Zatrzymałam się, po prostu wryło mnie w Ziemię. Stałam tak chwilę nieruchomo, bez słowa.

- Halo, halo, tu Ziemia- słyszałam w słuchawce.

Po chwili, postanowiłam się odwrócić, żeby sprawdzić, czy to nie sen. Odwróciłam się, a tam: MATEUSZ!! W ręku trzymał bukiet kwiatów. Stał na wyciągnięcie ręki.... Byłam niesamowicie zaskoczona, i nie odsuwając telefonu od ucha powiedziałam:

- Co ty tutaj robisz?

On również nie odłożył słuchawki, tylko zrobił krok w moją stronę, złapał mnie za dłoń, w której trzymałam komórkę i odpowiedział:

- Jestem tu...Przyjechałem do ciebie...

Do oczu napłynęły mi łzy:

- Ale dlaczego? Czemu tutaj wróciłeś? - chciałam usłyszeć odpowiedź

- Nie wiem, może dlatego, że przez ten tydzień czasu na niczym innym nie mogłem się skupić? Kupiłaś moje serce, mój rozum i w ogóle wszystko..Nie płacz..uśmiechnął się i otarł moją twarz. - kiedy to powiedział opuściłam rękę z telefonem i patrzyłam na niego.- Czy mam szansę nadrobić ten stracony tydzień i zaprosić Cię na randkę?- na to pytanie czekałam.

- Oczywiście, że masz szansę, czyli teraz to będzie prawdziwa randka, a nie randko-spotkanie?- zaśmialiśmy się.

- Tak, teraz to będzie randka... Zadzwoń jeszcze, a teraz chyba powinnaś ochłonać.- złapał mnie za rękę i prowadził w stronę swojego auta.

- Odwiesz mnie do domu?- zapytałam

- Nie ma problemu.- uśmiechnął się i pomógł mi wsiąść.

Przez całą drogę bardzo mało się odzywałam. Nie mogłam uwierzyć, że wszystko co wydarzyło się tego dnia to prawda, że to nie jakiś sen, który za moment się skończy. Zapytałam Mateusza skąd miał mój numer. On odpowiedział tylko, że pomogła mu troszkę moja przyjaciółka. Na początku pomyślałam, że nie miała mi pomagać, ale przecież to on sam do niej napisał, więc wybaczyłam jej, a nawet byłam bardzo, bardzo wdzięczna.

Dojechaliśmy pod dom. Taka sama sceneria jak wtedy, gdy mu uciekłam. Teraz to ja, gdy wychodziłam dałam mu buziaka w policzek. On natomiast podziękował mi uśmiechem i powiedział „Do zobaczenia”.

.....

Kolejny dzień z głowy. Tyle, że ten był udany, chociaż nadal nie wierzę w to co się stało. Mateusz znów zawitał w moim życiu...a ja jestem z tego powodu przeszczęśliwa..

Rozdział 6 „Spotkanie i burza”

Rano obudziły mnie promyki słońca. Mimo, że pora roku nie była ciepła, to tego dnia stał się nagły wyjątek. Wzięłam do ręki telefon, aby sprawdzić która jest godzina, a przy okazji odczytałam wiadomość. To ten sam numer co wczoraj, a więc napisał do mnie Mateusz. O matko, żebyście wiedzieli jakie cudowne poczułam wtedy motylki w brzuchu... Jego sms brzmiał tak: „Ślicznotko, zobacz jakie słońce!! Takie wspaniałe jak ty :* Mamy szansę na spotkanie?”.

Oczywiście, że moja odpowiedź brzmiała „tak”, ale dzisiaj środa i nie za bardzo miałam czas w środku tygodnia. Odpisałam: „Hej, pewnie, że mamy szansę, ale dzisiaj nie mogę. Najprędzej w piątek, może być?”. Zebrałam się z łóżka i otrzymałam odpowiedź: „Będę czekał do piątku.. Przyjechać po ciebie pod szkołę? O której kończysz? :* Mam propozycję co do piątkowego spotkania, masz może ochotę na małą imprezkę u mnie? Zaproszę czwórkę znajomych ze studiów i Ciebie. Chciałbym żebyś ich poznała a oni na pewno chcieliby tego samego. :)” - przeczytałam wiadomość i od razu odpisałam: „Okej, to możesz po mnie przyjechać, kończę o 14.20. A co do tej imprezki to nie jestem pewna.. Czy mnie polubią i w ogóle. A o której to się zaczyna?”

Postanowiłam się zbierać i przygotować do szkoły. Słyszałam dźwięk wiadomości, ale nie przerywałam swoich czynności, bo nie chciałam się spóźnić. Dopiero będąc w autobusie znowu odczytałam esa: „Ejj noo, Aniu, zrób to dla mnie, bardzo mi na tym zależy, a wiem, że nie lubisz imprez, dlatego to będzie taka kolacja w większym gronie, okej?- bardzo mi zależy.. Zaczyna to się o 19.00, ale pojedziemy do mnie wcześniej i coś przygotuję. Ja będę gotował, a ty popatrzysz, może Cię nawet nakarmię..:”*. Jak brzmiała moja odpowiedź? „Okej, niech Ci będzie... ale tylko pod warunkiem, że mnie nakarmisz.”- wysłałam tą wiadomość i schowałam telefon do kurtki, ponieważ dojechałam do szkoły. Wyciszyłam komórkę, lecz w ciągu dnia nie mogłam sprawdzić co mi napisał Mateusz, bo oddałam do szatni kurtkę razem z telefonem. Dopiero po całym dniu ciężkiej nauki ujrzałam wiadomość: „Obiecuję Słoneczko, to czekam w piątek po lekcjach, pa :*.”. Nie odpisałam już, ale kiedy napisał do mnie „Słoneczko”, poczułam się niesamowicie!. On serio coś do mnie czuje..

.....

Minął mi czwartek, a potem w końcu przyszedł piątek. W szkole nie mogłam za bardzo się skupić. Ciągle myślałam o Mateuszu. O tym jak spędzimy ten czas i o tym czy coś w ogóle będzie z naszej znajomości. Przed oczami ciągle jego widok. Szczególnie wtedy gdy na mnie patrzył... Piątek zakończony. Wysłałam przed szkołę pewna, że czeka już na mnie Mateusz, a tam? Nie ma go! „Wystawił mnie, co ja sobie myślałam?”- pomyślałam już nieźle zdenerwowana. Zabrałam się i

poszłam na przystanek. Po jakichś kilku minutach na przystanek podjechał samochód. W sumie taki sam jak Mateusza, ale przecież takich aut jeździ setki po ulicach... Okazało się jednak, że to faktycznie Mati. Wszedł z auta i zasłonił mi oczy, gdyż siedziałam na ławce tyłem do ulicy.

- Zośka, daj spokój- powiedziałam- przecież wiem, że to ty..

- Dzień dobry panience, a co panienka tu robi? Nie byliśmy przypadkiem umówieni pod szkołą?- zapytał

Odwróciłam się.

- To ty? A co ty tu robisz? Przecież nie było Cię pod szkołą, więc postanowiłam wrócić do domu.- odpowiedziałam, ale wstałam i pocałowałam go w policzek.

Jednak on złapał mnie w pasie, przyciągnął do siebie, i schował głowę w moich włosach, jednocześnie szepcząc do ucha:

- Przepraszam Cię słonko, ale wykład się przedłużył a nie miałem jak zadzwonić.

Pojechałem pod szkołę,

ale już nikogo nie było, więc objechałem wszystkie okoliczne przystanki i w końcu Cię mam..- Nie odpowiedziałam, ale również się do niego przytuliłam.

- To jak jedziemy?- zapytałam

- Nie chcę, nie... nie chcę Cię puszczać...- powiedział całując mnie w szyję.

- Zamurowało mnie, ale poczułam się niemiłosiernie dobrze. Chciałam, żeby tak mnie tulił i całował całą wieczność, jednak to nie było realne.- No chodź, chodź,

musimy przygotować coś do jedzenia dla Twoich znajomych.- powiedziałam odsuwając się od niego, łapiąc go za rękę. Weszliśmy do auta i pojechaliśmy w stronę jego domu.

.....

Minęło jakieś 15 minut. W czasie podróży cały czas się śmialiśmy. W końcu stanęliśmy pod jego domem. Był to średniej wielkości domek jednorodzinny z ogrodem i garażem. Wjechaliśmy na posesję.

- O matko, co za dom!, mieszkasz tu sam?- zapytałam

- Tak, sam, ale marzę o tym, żeby ktoś w nim zawitał. - spojrzał na mnie.

- Okej, to chodźmy...Przygotujmy coś do jedzenia..

Zanim weszliśmy Mateusz gwałtownie złapał mnie na rękę i przeniósł przez próg.

- Co ty robisz?- zaczęłam się śmiać.

- Tak będzie wyglądała nasza noc poślubna, wniosę Cię przez próg domu, a potem już nigdy nie wypuszczę Cię z niego Aniu.- powiedział stawiając mnie na ziemi patrząc prosto w oczy..

Nic nie odpowiedziałam, a Mati złapał mnie za rękę i pociągnął za sobą do kuchni.

- Poczuj się jak u siebie w domu. Od dzisiaj mój dom jest też Twoim.- mówił chłopak przygotowując składniki do potraw. W tym momencie podeszłam do niego i bez słowa przytuliłam się mówiąc tylko: „dziękuję”. Mateusz zostawił siatki na stole i mocno mnie przytulił. Jest on ode mnie o głowę wyższy, więc czułam się taka kochana i bezpieczna. Po chwili odeszłam od niego i dałam mu szansę dalej przygotowywać jedzenie.

- Pamiętaj, co Ci obiecałem?- zapytał

- Nie.. a co?

Mateusz wziął kulkę winogrona i podszedł do mnie. Spojrzałam na niego, gdy zaczął mnie karmić. W pewnym momencie przyszła kolej na długiego żelka. On włożył do swoich ust jeden jego koniec, a do moich drugi. Jedliśmy go zbliżając się do siebie...kiedy nasze usta były o centymetr od siebie, ktoś zadzwonił do drzwi. Dziwnym trafem Mateusz nie przerywał naszego wspólnego zjadania „żelka”, lecz szedł dalej, aż nasze usta spotkały się. Poczułam jak krew napływa mi do serca. W brzuchu miałam takie motylki jakich jeszcze nigdy nie czułam. W końcu przerwałam ten wspaniały pocałunek i poszłam otworzyć drzwi. W tym czasie Mateusz szybko dokończył nakrywanie do stołu.

- Hej, jestem Kamil- przyjaciel Matiego- powiedział nieznajomy.

- Hej, Ania, jego koleżanka- uśmiechnęłam się i zaprosiłam gościa do „środka”.

Zajęliśmy miejsca przy stole i świetnie się nam rozmawiało, po jakimś czasie zaczęła przychodzić reszta. Była godzina 20.00. Humory dopisywały wszystkim. Tego wieczora poznałam czwórkę przyjaciół Mateusza. Było to trzech chłopaków i jedna dziewczyna. Całkiem ładna, więc jak Mateusz mógł interesować się mną- małą, a nie nią? Tak, byłam dla niego małą- ja 17, on 21 lat. Tamta dziewczyna też miała 21. Czas zleciał nam bardzo szybko. Dochodziła godzina 00.00. Wszyscy postanowili zbierać się do domu. Zatrzymywaliśmy ich, jednak oni byli pewni, że na nich czas. Gdzieś za dziesięć 00.00 już ich nie było. O 23.00 dzwoniła do mnie mama i pytała kiedy będę, jednak ja odpowiedziałam, że nie wcześniej jak o 01.00. Mama zgodziła się i powiedziała, że będzie czekać. Teraz wybiła północ, po gościach Mateusza ani śladu.

- Pomogę Ci posprzątać.- powiedziałam zabierając ze stołu talerze.

- O nie, nie. Nie ma mowy. To ja posprzątam, a ty usiądź i odpocznij, bo widać, że jesteś zmęczona.- powiedział Mati i zaprowadził mnie na kanapę w salonie. Z tego miejsca miałam wspaniały widok na faceta krzątającego się w kuchni. Mateusz miał rację byłam już nieźle zmęczona, a oczy same mi się zamykały. Chyba przysnęłam, bo „mój ukochany” nagle mnie wybudził:

- Aniu... Czy nie chcesz zostać u mnie do rana? Mam kilka pokoi, więc mogłabyś spać u siebie. Zobacz jaka jesteś zmęczona, a na dworze rozpuętała się wichura. Jednak jeżeli chcesz to Cię odwiozę, ale uwierz mi to nie jest dobry pomysł.. Jest już prawie druga- powiedział chłopak

- Nie, ja powinnam już iść.. O matko, muszę zadzwonić do mamy!! o pierwszej miałam być w domu!!- powiedziałam i wybiłam z kanapy jak torpeda, jednak Mateusz złapał mnie i położył z powrotem:

- Gdzie lecis kochana? Połóż się i porządnie wyśpij. Nie masz się czego obawiać, już zadzwoniłem do rodziców, i zapytałem czy możesz u mnie zostać. Podąłem im też mój adres w razie gdyby się o ciebie bali, a ty jeżeli chcesz możesz spać u mnie. Powiedziałem twoim rodzicom, że jak się obudzisz, to od razu do nich zadzwonisz. Na górze przygotowałem Ci łóżko i coś do spania. - tłumaczył chłopak

- Jejku, jaki ty jesteś kochany.. Naprawdę wszystko załatwiłeś?

- Tak, spokojnie, i zrobiłem Ci herbatę.. podał mi kubek i pocałował w czoło.

- U góry masz łazienkę i pokój, ja będę spał na dole w tym pokoju obok kuchni. No chyba, że chcesz spać na dole to okej.- uśmiechnął się.

- Może być góra- powiedziałam i wstałam z kanapy.- To w takim razie dobranoc. Wysłałam mu buziaka.

- Dobranoc słońce- patrzył na mnie tak długo aż nie zniknęłam w głębi schodów. Znalazłam się na górze. W pierwszym momencie przestraszyłam się, bo byłam sama na piętrze, wszystkie drzwi pootwierane, no i oczywiście ciemno. Doszłam do mojego pokoju i skierowałam się do łazienki, po czym wzięłam szybki prysznic. Wskoczyłam w koszulkę Mateusza i pomknęłam do łóżka. Było w nim tak ciepłutko, że chciałam w nim pozostać na zawsze. Na dworze serio była niezła wichura. Ciągłe grzmiało, i błyskało się. Założyłam na głowę kołdrę, aby jakoś zasnąć. Nie wychodziło mi to, i w pewnym momencie ze strachu, nawet nie wiem kiedy, wylądowałam przed drzwiami do pokoju Matego.

Zapukałam i weszłam. Tam też ciemno, ale widać było łóżko i śpiącego w nim Mateusza.

- Mati?...- pytałam- nie słyszałam odpowiedzi

- Mati?...- powtórzyłam, ale tym razem potrząsnęłam jego ramię.

- Co słońko, coś się stało? ? Potrzebujesz czegoś? (kochałam jak tak do mnie mówił)- zapytał chłopak, gdy się przebudził

- Nie, niczego nie potrzebuję, ani nic się nie stało, ale strasznie boję się tej burzy. Dziwne, ale mam tak od dziecka. Bardzo przepraszam, że Cię obudziłam, ale nie obraziłbyś się gdybym położyła się obok?- zapytałam, i cieszyłam się, że jest ciemno, a Mateusz nie widzi mojej twarzy. (Na pewno zawstydzonej)

- Nie przepraszaj, to żaden problem, to jest szczęście, że w ogóle tutaj jesteś, i że w ogóle Cię mam!!- powiedział Mati i złapał mnie po omacku za dłoń.- I nie ma sprawy, wskakuj- dodał po czym odchylił kołdrę, abym mogła pod nią wejść.

- Dziękuję Ci

- Śpij słodko i śnij o mnie- szepnął, i przykrył mnie, a sam się odsunął, abym nie czuła się skrępowana.

Teraz mogłam spać. Ja, ciepłe łóżko i Mateusz obok. Czyż to nie jest piękne? Znow zaczęłam zasypiać, kiedy poczułam rękę Mateusza na mojej talii. Przysunął się do mnie i przytulił najczulej jak to tylko było możliwe. Teraz dopiero uświadomiłam sobie, że go kocham, i nie będę mogła bez niego żyć. Jego twarz wtulona była w moją szyję. Byłam od niego odwrócona, a on przywarł do mojego ciała. Teraz tworzyliśmy jedność....A on dalej spał... W końcu i mnie dopadła senność...

Rozdział 7 „On mnie kocha...”

Otworzyłam oczy i ujrzałam tors Mateusza. Byłam w niego wtulona i czułam jak mnie obejmuje. Musiałam w nocy jakoś się obrócić, czy coś, że teraz tak leżymy. Jego zapach był cudowny. Męska woda toaletowa, a ja uwielbiam je najbardziej. Zawsze, gdy Zośka kupowała coś dla taty, czy brata prosiła mnie o pomoc w wyborze. Teraz mogłam czuć ten zapach na ciele Mateusza. Gdy tak tutaj leżę, przytulona do niego, czuję, że jestem zakochana, i to właśnie w nim. Wiem, że on

mnie kocha. Daje mi to poczuć nie tylko w słowach, ale też w czynach. Bardzo się o mnie troszczy.

Mateusz ciągle spał, a ja nie chciałam się od niego odrywać, jednak musiałam zadzwonić do rodziców. Postanowiłam więc, że jakoś się wymknę, choć to wcale nie było łatwe. Jedna jego ręka była pod moją głową, a druga obejmowała mnie tak, że dotykałam swoim ciałem-jego. Trudno było wyjść spod tej mocnej i silnej ręki, która na dodatek tak czule mnie obejmowała. A co tam, raz się żyje, wyjdę, o ile mi się to uda. Udało mi się wysunąć spod jego wspaniałego ciała. Usiadłam na brzegu łóżka i popatrzyłam na śpiącego jeszcze chłopaka. Wyglądał słodko. Pomyślałam, że jeżeli śpi, to mogę go pocałować, w końcu nawet nie będzie wiedział, że w ogóle coś się stało. No więc zaryzykowałam, tak bardzo brakowało mi jego pocałunku. Ten wczorajszy był najwspanialszym na świecie, jednak po spotkaniu, ani nawet w trakcie, gdy wychodziliśmy razem do kuchni nie wspominaliśmy o tym. Teraz miałam szansę pocałować go i poczuć motylki, poczuć, że jestem zakochana.

W końcu pochyliłam się i złożyłam na jego ustach pocałunek. Nie był on długi, ponieważ bałam się, że go obudzę. Odsunęłam się więc od niego i usiadłam tyłem na brzegu łóżka. Pomyślałam, że powinnam pójść na górę i się ubrać, gdyż w tej koszulce wyglądałam „kusząco”. Koszulka była na mnie o kilka rozmiarów za duża. Spadała mi z ramion, lecz jeżeli chodzi o jej długość to nie była wystarczająco długa, aby zakryć to co powinna. Ledwie zakrywała mi tyłek. Jej zapach wiadomo- był wspaniały. Przesiedziałam tak chwilę i poszłam do pokoju na górze, po czym zadzwoniłam do rodziców.

- Hej mamus, już wstałam, nie jesteś zła, że zostałam u Mateusza? On mówił, że do Ciebie dzwonił i o wszystkim powiadomił.- zapytałam

- Hej córeńko, dobrze, że dzwonisz, bo jest już 11.00 i zaczęłam się niepokoić. Nie, nie jestem zła, przecież sama się na to zgodziłam, a o której będziesz w domku?- odpowiedziała mama

- O jak dobrze, będę pewnie po południu, bo nie mam planów na ten dzień i chciałabym go spędzić z Mateuszem, a dzwonię tak późno, bo poszłam spać prawie o 02.00 w nocy, przecież wiesz mamus.

- Dobrze, ale zjedzcie coś, żebyś mi tam gdzieś nie padła. A co robi Mateusz?- zaśmiała się mama.

- Dobrze, dobrze zjemy... Mateusz chyba jeszcze śpi. Okej, to kończę, pa mamus...

- Pa, pa...- rozmowa zakończyła się

Rozmowa skończona. Nie chciało mi się nic robić. Rodzicom już się zameldowałam, więc co robić? Nudzić się? W sumie to bardzo chciałam znów wtulić się w chłopaka. Zrobiłam tak jak marzyłam. Pomknęłam do jego pokoju i usiadłam na brzegu łóżka, znów odwrócona do niego tyłem. Po chwili usłyszałam przeciągającego się we śnie Mateusza. Nie oddychał on już tak jak w trakcie snu. Pomyślałam więc, że już nie śpi, i dlatego właśnie się nie odwróciłam. Za chwilę jednak odezwał się:

- Hej Aniu, jak spałaś?- odwróciłam się i wysłałam w jego stronę serdeczny uśmiech.

-Hej, bardzo dobrze, a ty?

- Nigdy nie spałem tak dobrze jak dzisiaj. Wiesz co mi się śniło?

- A czemu nigdy tak nie spałeś?- zaśmiałam się- No dawaj pochwal się swoim niesamowitym snem- teraz usiadłam przed nim „po turecku”, zasłaniając się do połowy kocem, gdyż miałam na sobie samą koszulkę i bieliznę.

- Nigdy tak nie spałem, bo nigdy nie miałem Cię obok. Dzisiaj jednak czułem, że jesteś. A śniło mi się, że przeszedłem na drugą stronę lustra, a tam magiczna kraina i niesamowite przygody...Ale nigdzie nie było Ciebie... Później jeszcze przyśniło mi się, że mnie całujesz, ale to niestety był tylko sen.(Gdy to powiedział doszło do mnie, że to ostatnie to nie był sen, bo w końcu ja go naprawdę pocałowałam!- jednak nic mu nie powiedziałam).

- No to serio... wspaniały sen... Trzeba było mnie poszukać... Gdybyś chciał to byś mnie znalazł, w końcu jesteś w tym dobry.

- Nie mogłem dalej szukać, bo właśnie wtedy poczułem pocałunek i Ciebie przed oczami. Oczywiście śniłem...- te ostatnie słowa wypowiedział już zawiedzionym głosem.

- Jesteś pewien?- mruknąłam pod nosem

- Mówiłaś coś?- zapytał i całe szczęście nie słyszał moich słów

- Nie, nie nic.. - uśmiechnęłam się, po czym dodałam- wspaniale pachniesz..

- Tak, a skąd wiesz jak pachnę?

- W końcu spaliśmy ze sobą..- powiedziałam zalotnym tonem po czym roześmialiśmy się

- A co byś powiedziała, gdybym znów pozwolił Ci poczuć mój zapach?- powiedział to z takim dziwnym tonem, ale bardzo romantycznym.

- Na pewno bym się nie obraziła- odpowiedziałam i uśmiechnęłam się

W tym momencie Mateusz wyciągnął w moją stronę rękę i pociągnął mnie za koszulkę. Znowy wylądowałam w jego objęciach. Pojawiła się cisza.

Wpatrywaliśmy się w siebie przez dobrą chwilę, gdy Mateusz zrobił to o czym najbardziej marzyłam. Pocałował mnie. Ten pocałunek nie był krótki, był długi i zmysłowy. Był najwspanialszym pocałunkiem na świecie. Po pocałunku Mateusz spojrzął na mnie i znów mnie pocałował. Czułam się niesamowicie. Kochał mnie ktoś o kim ciągle myślałam i w kim sama się zakochałam. Teraz Mateusz zaczął obsypywać mnie pocałunkami, nie było miejsca którego nie pocałował. Przytulił mnie bardzo mocno i nie przestawał całować. W pewnym momencie jednak przestał. Nie wiedziałam dlaczego, ale odezwał się:

- I jak nadal podoba Ci się mój zapach?

- Oczywiście- odpowiedziałam

- Musisz wiedzieć, że nie robię tego wszystkiego tylko po to żeby zdobyć dziewczynę. Chcę żebyś wiedziała, że bardzo, bardzo Cię kocham, a Ty jesteś dla mnie wszystkim. Czuję się niesamowicie, gdy jesteś przy mnie, gdy mogę Cię przytulić czy pocałować. - Po tych słowach jeszcze mocniej mnie do siebie przycisnął.

- Mati- ja też Cię kocham- jestem największą szczęściarą na świecie, że Cię spotkałam. To jest prawdziwe szczęście spotkać kogoś kto tak bardzo mnie kocha...- nic więcej nie powiedziałam, bo Mateusz zamknął mi usta swoim cudownym pocałunkiem.

- Czy zechciałabyś zostać moją dziewczyną Słońce?- zapytał

W tym momencie ze szczęścia nie mogłam wykrztusić słowa, tylko pokiwałam twierdząco głową.

Leżeliśmy tak jeszcze z godzinę. Wtulałam się w mojego chłopaka, i nie chciałam się oderwać. Ja po prostu się zakochałam!! Gdzieś o 12.00 czy 13.00 wstaliśmy.

Mateusz przyrządził mi śniadanie, i oczywiście nie zapomniał o nakarmieniu mnie.

Okolo godziny 15.00 byłam w domu. A tam? Nic nie mogłam robić, czułam tylko motylki w brzuchu i widziałam te wspaniałe obrazy, z dzisiejszego dnia. ... Tak to jest historia moja i Mateusza....- chłopaka poznanego na przystanku...

KONIEC <3 <3